

Nasze SPRAWY

Zbliżają się siewy

SZYBKO topnieje śnieg na polach. Ten znikający z pol śnieg jest zwiastunem zbliżającej się wiosny, a wraz z nią pilnych prac polowych. Tegoroczne siewy, będą pierwszymi siewami pięcioletki. Z ziarna wrzuconego teraz, na wiosnę, w ziemię — w żniwa zbierzemy pierwszy plon planu 5-letniego. Chodzi o to, by ten plon był jak najobfitszy.

Uchwały V Plenum KC partii zakładają wzrost produkcji roślinnej w planie 5-letnim o około 22 proc. Wzrost ten winien być uzyskiwany systematycznie, z roku na rok. A więc z tego wynika, że już w roku bieżącym musimy osiągnąć znacznąwyżkę plonów. Będzie ona możliwa m. in. wtedy gdy kampanię wiosenno-sienną przeprowadzimy lepiej i sprawniej niż w roku ubiegłym.

Kontrola przygotowań do siewów przeprowadzona w dniach 2 i 3 bm. wykazała, że istnieje jeszcze sporo zaniedbań na tym odcinku. W niektórych POM-ach (np. w Kalszu Pomorskim i w Koczale) remonty maszyn rolniczych i ciągników są poważnie opóźnione. Nie nadają też z remontami wiele GOM-ów.

Za przygotowani do akcji uważa się taki POM, który nie tylko zakończył remonty maszyn, ale w rejonie, którego wszystkie spółdzielnie mają naprawiony sprzęt, przygotowane nawozy sztuczne, ziarno siewne itd. Tymczasem z przygotowaniem spółdzielni do siewów jest jeszcze daleko niezadowolająco. Niemal do reguły należy nieremontowanie sprzętu spółdzielczego i to nawet w rejonach POM, które już u siebie remonty zakończyły. Np. w spółdzielni produkcyjnej w Przystawach (pow. Szczecinek), nie są gotowe 3 siewniki zbożowe, 1 nawozowy i dolownik do ziemiaków. W dalszym ciągu bardzo opieszale przebiega rozprowadzanie nawozów sztucznych między spółdzielnie produkcyjne. Choć już rozpoczęły się m. in. w takich powiatach jak: Kolobrzeg, Białogard, Bytów i Koszalin rozprawiono dotychczas po kilka lub kilkanaście procent z ogólnej puli nawozowej.

Nie została jeszcze również rozwinięta wymiana ziarna konsumpcyjnego na kwalifikowane. Aczkolwiek tu i ówdzie chłopcy czy spółdzielcy wymieniają między sobą ziarno siewne, to jednak nie jest to jeszcze akcja masowa.

Dotychczas 530 spółdzielni produkcyjnych zawarło umowy z POM na pracę maszyn. O ile ilość zawartych umów jest pocieszająca, o tyle budzi niepokój ich jakość. Zbyt mało umów zawarto na przeprowadzanie pielęgnacji międzyrzędowej, na dokonywanie krzyżowego siewu, czy sadzenie ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym. Jak wynika z umowy np. POM Czaplinek we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych swojego rejonu zasadzi zaledwie 14 ha ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym. A przecież jednym z najważniejszych czynników uzyskania wyżki plonów jest stosowanie przodujących wskazań agrotechniki.

Jak zapewniali aktywiści w terenie, wśród chłopów i spółdzielców istnieje wiele różnic

Coś dalszy nastąpi

Dziś czytacie

- Str. 2 — Oszczędne gospodarzenie funduszami — więcej wyremontowanych budynków — K. Jakubowski;
- Str. 2 — Konsultacja — W sprawie pokojowego współistnienia;
- RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE (str. 4);
- Trybuna dyskusyjna — Nie kompromis — a cierpliwa praca;
- Piątka z siódmej klasy — (4) — Hieronim Dobrowolski.

Projekt ustawy o zadaniach i prawach nauczycieli

Z obrad plenarnego posiedzenia ZG ZZNP

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet



Maria Chodźkiewicz powróciła niedawno ze Związku Radzieckiego, gdzie pracowała jako brygadziśka polowa w kółchozie im. Chruszczowa, będąc równocześnie aktywistką organizacji komunistycznej. Za wzorową pracę zawodową i społeczną Chodźkiewicz otrzymała 4 dyplomy uznania i Odznakę Przdownika Pracy.

Po powrocie do kraju Chodźkiewicz została kierownikiem Powiatowego Zarządu Rolnictwa w Wołominie.

WARSZAWA. Nad projektem ustawy o zadaniach i prawach nauczycieli, opracowanym w wyniku trzymiesięcznej dyskusji, która objęła swym zasięgiem ponad 207 tys. nauczycieli — obradowało 5 bm. w Warszawie plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego.

W obradach uczestniczyli: minister oświaty — Jarosłowski, prezes CUSZ — Zarzycki, oraz przedstawiciele poszczególnych resortów, którym podlegają szkoły zawodowe.

Projekt ustawy, która ma być przedłożona pod obrady Sejmu ujednoliciła prawa i obowiązki wszystkich nauczycieli, dotychczas posiadali oni bowiem różne uprawnienia w zależności od tego, do jakiego resortu należała ich szkoła. Przepisami ustawy, w myśl projektu, podlegać będą wszyscy nauczyciele poza pracownikami studiów przygotowawczych, szkół wyższych, instytucji i placówek naukowych.

Jedną z poważnych bolączek nauczycielstwa to przepisy dotyczące przyjmowania i zwalniania z pracy. Wydane jeszcze przed wojną, są one niekorzystne dla nauczyciela i stwarzają w niektó-

rych wypadkach warunki do łamania praworządności. Projekt nowych przepisów zawartych w ustawie określa dokładnie, kiedy i na jakich zasadach można zwalniać i przenosić nauczyciela z jednej szkoły do drugiej. Dają one obecnie nauczycielstwu szereg nowych uprawnień i przyczyniają się do stabilizacji ich życia.

Liczne przepisy ustawy mają na celu poprawę sytuacji materialnej nauczycielstwa. Projekt przewiduje m. in. wprowadzenie zasiłków dla nauczycieli rozpoczynających pracę bezpośrednio po studiach, aby umożliwić im zagospodarowanie się, przeznaczenie w budżetach władz szkalnych specjalnych środków finansowych na pomoc zdrowotną dla nauczycieli, pracujących w miejscowościach oddalonych od ośrodków zdrowia, przyznanie nauczycielom zatrudnionym na wsi oraz w odległych i małych miasteczkach prawa do bezpłatnego mieszkania w miejscu pracy, znaczna rozszerzenia uprawnień emerytalnych itd.

Projekt ustawy wprowadza także szereg uprawnień honorowych dla nauczycieli. Przewiduje on wprowadzenie tytułu honorowego: „Zasłużony nauczyciel Polskiej Ludowej”, który nadawany ma być przez Radę Państwa, wprowadzenie medalu Komisji Edukacji Narodowej, przyznawanego przez kierownika właściwego resortu oraz ustanowienie „Dnia Nauczyciela”, który obchodzony ma być corocznie w dniu 1 października.

Znacznemu rozszerzeniu ulegną, w myśl projektu ustawy, uprawnienia Związku Zawod. Nauczycielstwa Polskiego. Projekt stwierdza, że właściwa władza szkolna obowiązana jest porozumiewać się ze związkiem zawodowym przy podejmowaniu szeregu różnych decyzji, a m. in. przy ocenie pracy nauczyciela, nadawaniu mu wyróżnień, odznaczeń, nagród, przy wprowadzaniu do postępowania dyscyplinarnego przeciwko nauczycielowi itd.

Projekt ustawy reguluje też szereg obowiązków nauczyciela, a także określa jego odpowiadzialność służbową.

Uczestnicy plenum dyskutując nad poszczególnymi przepisami projektu, podkreślali, że wprowadzenie w życie tej ustawy — sta nowie będzie doniosłą zdobyczą dla ogółu nauczycielstwa. Stwierdzono, że projekt, który powstał w wyniku szerokiej oddolnej dyskusji, uwzględnia — w miarę istniejących — obecnie realnych możliwości — zasadnicze potrzeby nauczycieli.

Plenum po wprowadzeniu do projektu ustawy szeregu poprawek, upoważniło prezydium ZG do przedłożenia go pod obrady Sejmu.



Na zdjęciu: Maria Chodźkiewicz. CAF — fot. Miedza

Stoczniovcy Ustki i Włókniarze Złocieńca podpisali kontrplany

29 lutego w Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu, podsumowano wyniki dyskusji nad projektem zakładowego planu 5-letniego. Załoga zgłosiła ogółem 48 wniosków, które w dużym stopniu wpłynęły na zmianę wskaźników nadesłanych przez centralny zarząd.

Między innymi tkaczka, Halina Walczak, zaproponowała zwiększenie obrotów krosien o 5 proc. Pozwoli to wyprodukować w ciągu 5-letki dodatkowo 12 870 m tkaniny więcej przy równoczesnym wzroście wydajności pracy o 5,3 proc.

Wnioski załogi przedalni zwiększyły plan o 11,7 proc., co pozwoli uzyskać dodatkową produkcję wartości 2 249 700 złotych. W tym samym czasie zwiększono wskaźnik uzyskania pierwszego gatunku przędzy z 88 do 95 proc.

Teresa Peńlicka korespondentka

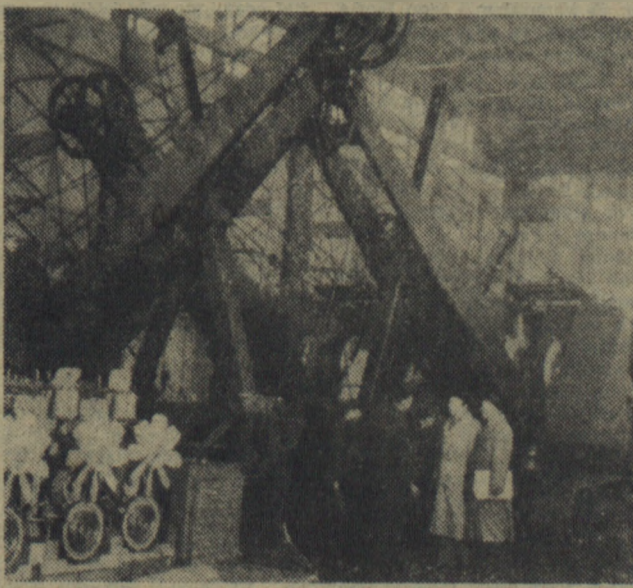
28 lutego swój kontrplan zatwierdziła załoga Stoczni w Uście. Przewiduje on uruchamianie nowych inwestycji, wprowadzanie postępu technicznego i produkcji nowych typów łożdi.

Jeszcze w tym roku ma być wybudowana nowa hala do budowy kutrów. Ogólny plan inwestycji w ciągu 5-lat

ki, wyraża się sumą ponad 4 miliony złotych.

Obok normalnej produkcji łożdi ratunkowych i roboczych oraz rybackich łożdi motorowych typu K1-92, załoga ujęła w swym kontrplanie produkcję uboczną z odpadów: materiałów, żagli i pokrowców.

Stanisław Boguń korespondent



Załoga WZBUP po 2-miesięcznej dyskusji nad 5-letnią podpiśła kontrplan. Załoga postanowiła dać w 5-letce pracownikom budowlactwa o 230 koparek więcej, niż przewidywały wstępne założenia planu zakładowego.

Na zdjęciu: fragment hali montażowej koparek typu KU-65.

Pierwszy milion...



LUDZIE, których widziemy na zdjęciu, to chłopcy ze wsi Rudki, w powiecie waleckim. Ten z prawej, to członek spółdzielni produkcyjnej w Rudkach — Józef Cywiński, z lewej — Józef Sowa, który do zebrania rozliczeniowego w Rudkach, gospodarzył indywidualnie. O czym rozmawiają? Oczywiście, o spółdzielni.

— Nasza spółdzielnia — chwali się Cywiński Sowie — uzyskała ponad milion złotych ogólnego dochodu. Bogatą mamy dniówkę. Ja, jako twój sąsiad, radzę ci podpisać statut, będziesz żył lepiej...

Józef Sowa wstąpił do spółdzielni. Wraz z nim statutu do rozliczenia, podpisało 8 gospodarzy. O zebraniu rozliczeniowym w spółdzielni - milionerze, PISZEMY W REPORTAŻU NA 3 STRONIE.

Go driesz miesiąc

Nowy zespół hodowli bydła

Ostatnio gospodarze indywidualnej wsi Jamno w powiecie bytowskim utworzyli zespół hodowlany, kierownikiem którego wybrany został F. Majkowski. Do zespołu przystąpiło dotąd 12 gospodarstw.

J. Komenda czytelnik

BZPT po raz drugi zdobyły propozycje przechodni

Ostatnio odbyło się podsumowanie wyników współzawodnictwa pracy w zakładach przemysłu terenowego w skali województwa. Najlepsze wyniki we współzawodnictwie osiągnęły Bytowski Zakłady Przemysłu Terenowego, które po raz drugi zdobyły propozycje przechodni.

L. Sochacki korespondent

Niezdolne zarządzenie

Mieszkańcy gromady Polanów w powiecie sławno uskarżają się od pewnego czasu na tamtejszą GS, która nie chce skupować butelek po occie, winie i wódce.

Personel spółdzielni zażądał się zarządzeniem PZGS w Sławnie, wstrzymującym skup opakowań szklanych.

Lewandowski korespondent

Na cześć II kongresu ZSL

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Barwinie, pow. Miastko, na cześć II kongresu ZSL postanowili sprzedać państwu w ramach skupu wołnorynkowego 40 q zboża oraz do dnia otwarcia kongresu, tj. do 10 marca wywieźć z lasu 200 m szcedra. Ponadto w bieżącym roku spółdzielnia odstawi ponad plan 500 kg żywca i 1 800 l mleka. (SG).

Sesja Woj. Rady Narodowej w Koszalinie

W dniu 5 bm. odbyła się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Tematem obrad sesji była ocena dotychczasowej realizacji programu wyborczego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego oraz pracy Rady, poszczególnych komisji i radnych.

Przewodniczący Prezydium WRN tow. Kawiak udekorował na sesji wysokimi odznaczeniami państwowymi przodujących ludzi naszego województwa. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Anna i Andrzej Wiśniewscy za 60 lat zgodnego pożycia małżeńskiego, ksiądz Jan Kalbarczyk — aktywny członek Woj. Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich oraz Edward Chmielewski. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali między innymi: J. Czubak, M. Lemańczyk i Z. Adameczyk. Ponadto odznaczono Brązowymi Krzyżami Zasługi przodujących ORM-owców i zasłużonych działaczy społecznych.

Następnie tow. Kawiak w wygłoszonym referacie dokonał oceny dotychczasowej realizacji programu wyborczego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusja, w czasie której poszczególne radni wskazywali na dotychczasowe osiągnięcia i zaniedbania w pracy rad narodowych na terenie województwa.

Na zakończenie sesji podjęto szereg uchwał.

Z KRAJU

ŁÓDZKA ORGANIZACJA ZMP ODZNACZONA TYTUŁEM „PRZODOWNIKA PRACY”

PREZYDIUM rządu podjęło ostatnio uchwałę o nadaniu organizacji łódzkiej ZMP odznaki „Przodownika Pracy”.

Zaszczytne to wyróżnienie łódzka młodzież zawzięta, swym zasługom w propagowaniu idei współzawodnictwa pracy.

TYSIĄC NOWYCH CZŁONKÓW I 5 NOWYCH SPÓŁDZIELNI W WOJ. SZCZECIŃSKIM

POSRÓD 714 spółdzielni produkcyjnych w woj. szczecińskim, dzielących dochód we wspólnej pracy za rok ub., w 335 odbyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze. W toku tych zebrania, w których uczestniczyli także indywidualnie gospodarujący sąsiedzi spółdzielców, wstąpiło do istniejących spółdzielni i 537 nowych członków.

Wzmaga się ruch w porcie szczecińskim

SZCZECIN. Ze Swinoujścia 6 bm. wyruszyły dalsze statki, które przez kilkanaście dni czekały na poprawę warunków żeglugi. Z ładunkiem drobnicy wyszły polskie motorowce „Odra” i „San”, z węglem — fiński frachtowiec

„Elsa” i „Raune”, norweski „Vard”, holenderski „Cornelia B”, niemiecki „Anne Marie Krieger” i inne. Łoďolamacz „Posejdon” pomógł tym statkom przejść przez trudniejsze odcinki Zalewu Szczecińskiego.

Oszczędne gospodarzenie funduszami - więcej wyremontowanych budynków

Okres 6-letki w gospodarce mieszkaniowej naszego województwa to okres pracy nad utrzymaniem budynków mieszkalnych w stanie zdającym do użytkowania oraz starania w kierunku możliwie maksymalnego zaspokojenia potrzeb stale przybywających osiedleńców. Wysiłki ze strony władz wojewódzkich w tym kierunku dały duże rezultaty. Mimo stosunkowo szczupłych nakładów wyremontowano dość pokaźną liczbę izb.

Poniższe cyfry obrazują nam, jak wykonaliśmy plany remontów izb w poszczególnych latach:

W roku 1951 wyremontowano 11 243 izby za sumę — 5 219 000;

w roku 1952 wyremontowano 14 590 izb za sumę — 6 391 000;

w roku 1953 wyremontowano 16 414 izb za sumę — 9 254 000;

w roku 1954 wyremontowano 15 001 izby za sumę — 18 688 000;

w roku 1955 wyremontowano 12 122 izby za sumę — 27 136 000 złotych.

Ogólnie w okresie planu 6-letniego wyremontowaliśmy 69 370 izb i w wyniku remontów uzyskaliśmy 1 041 nowych.

Z powyższych cyfr widzimy, że o ile w pierwszych latach 6-letki nakłady na remonty były stosunkowo niskie, koszt remontu jednej izby minimalny, bo wynoszący zaledwie 450 zł, to już w roku 1954 wskaźnik wzrasta do 1 244 zł na izbę a w roku 1955 do 2 233 złotych. W latach następnych wzrosło na jeszcze wydatniej. Wynika to z konieczności przeprowadzania remontów pełnych, obejmujących całe budynki, a nie pojedyncze mieszkania czy izby. Zakładamy, że w latach 1956 — 60 wyremontujemy wszystkie te izby, które nie były remontowane w okresie ubiegłej 6-letki i powtórnie wyremontujemy te izby, gdzie remont nie był pełny.

Aby zadania te można było należycie wykonać musimy przemyśleć błędy i niedociągnięcia jakie były popełniane w okresie ubiegłym, by stąd wyciągnąć dla siebie właściwe wnioski.

Przed wszystkim były to błędy samego planowania, a mój polityki remontowej, polegające na tym, że prezydium rad narodowych, przy układaniu rocznych planów remontów, nie dość wnikliwie analizowały stan potrzeb na terenie danego miasta. Nastawiały się one raczej na doraźne efekty w postaci remontu wnętrza tego czy innego mieszkania nie bacząc, że np. dach na tymże budynku wymaga wymiany.

W ten sposób remonty za bezpieczające, jakimi w pierwszym rzędzie powinny być objęte niemalże wszystkie budynki w danym mieście, wykonywane były w stosunkowo niewielkim procencie. Stąd też zachodzi obecnie konieczność dokonania remontu kapitalnego tam, gdzie w swoim czasie wystarczyłoby tylko remont zabezpieczający.

Drugim brakiem utrudniającym w bardzo poważnym stopniu planową gospodarkę kredytami na remonty były niewłaściwy i niefachowy sposób typizacji budynków do remontu.

Trzecim wreszcie marnotrawstwem była niedostateczna praca naszych przedsiębiorstw wykonawczych — MPRB, jak również brak na leżytej kontroli ze strony władz terenowych i jednostek wojewódzkich. Stąd też nagminnym już w roku 1955 stał się fakt nieterminowego oddawania obiektów po remoncie, w takich miastach jak: Polanów, Sławno, Darłowo, Mirosławiec, Drawsko i innych. Stosunkowo drobne remonty rozpoczęte wiosną kończono dopiero w czwartym kwartale.

Te błędy nie mogą się już wotórzyć w roku bieżącym. Dla tego też będziemy wymagać od prezydium rad narodowych, od naszych zarządów wojewódzkich, przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, aby przeanalizowały do tyczasowy styl swej pracy i z błędów jej wyciągnęły dla siebie właściwe wnioski.

Abym nastąpiła zdecydowana poprawa w tej dziedzinie konieczne jest spełnienie kilku warunków.

Wojewódzki Zarząd Budynków Mieszkalnych musi przede wszystkim dokonać bardzo wnikliwej analizy dotychczasowej polityki remontowej w województwie koszalińskim i wystąpić do WKPG oraz Prezydium WRN z konkretnie opracowanymi w tej sprawie wnioskami.

Nasze przedsiębiorstwa wykonawcze, a przede wszystkim MPRB muszą zmienić od zaraz w radykalny sposób swój stosunek do jakości i terminowości wykonywanych remontów, zaś Wojewódzki Zarząd MPRB powinien zwiększyć operatywność, instruktaż i nadzór nad działalnością tych jednostek.

Wojewódzkie Biuro Projektów celem lepszego opracowania dokumentacji i jej przydatności powinno przez swych pracowników — projektantów, brać czynny udział w typowaniu budynków do remontu i wykonywaniu założeń, co niewątpliwie ułatwi projektowanie i nie pociągnie za sobą wzrostu kosztów, a jednocześnie będzie wydatną pomocą radom narodowym, cierpliwym na dotkliwy brak sił technicznych na swych terenach.

Prezydium rad terenowych, komisje, oraz sami radni powinni dokonywać systematycznej kontroli wykonywanych prac związanych z remontem mieszkań, a w stosunku do winnych niedbalstwa wyciągać właściwe wnioski.

Niemniej istotne, a w wielu wypadkach bodaj że decydujące jest, by poszczególni lokatorzy, komitety blokowe i całe społeczeństwo czuło się odpowiedzialne za stan izby, mieszkania, czy całego budynku.

Gdy o tym pamiętać będziemy, gdy w miarę swych możliwości udzielać będziemy pomocy przy wykonywaniu remontów, gdy wreszcie będziemy szanować mienie społeczne, jakim jest budynek, wówczas mieszkańcy będziemy w mieszkaniach suchych, ciepłych, wionych, a tym samym zdrowych.

K. JAKUBOWSKI
członek
Wojewódzkiej Komisji
Planowania Gospodarczego

Koszalin



Na zdjęciu: fragmenty ulicy Zwycięstwa. Na pierwszym planie budynek Wojewódzkiego Domu Kultury, w głębi gmach WZSP.

Całe społeczeństwo funduje sztandar harcerstwa

(APEŁ WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU FUNDACJI SZTANDARU DLA WOJEWÓDZKIEJ ORGANIZACJI HARCERSKIEJ W KOSZALINIE).

Obywatele!

Coraz radośniejsze, szczęśliwsze, pełne treści staje się życie dzieci w naszej ojczyźnie. Dzieci — to największe bogactwo naszego narodu. Otczone troskliwą opieką partii i rządu mają one duże możliwości wszechstronnego rozwoju.

Organizacja harcerska kierowana przez Związek Młodzieży Polskiej — to szkoła patriotyzmu, pracy i poświęcenia dla dobra ojczyzny.

Wyrazem zainteresowania i troski społeczeństwa o dalszy rozwój harcerstwa na naszej Ziemi Koszalińskiej niech będzie ufundowanie ze składek mieszkańców naszego województwa sztandaru dla wojewódzkiej organizacji harcerskiej.

Wojewódzki Komitet Fundacji Sztandaru wydał ceگیelki wartości 2,5 i 10 zł, które będą rozdawane przez rady zakładowe, komitety blokowe i kółka ZMP. Wzywamy zakłady pracy, instytucje, zjednoczenia PGR, spółdzielnie produkcyjne i spółdzielnie pracy do przekazywania funduszy na kupno sztandaru. Sztandar zostanie wręczony harcerstwu w dniu 10 czerwca w czasie I Wojewódzkiego Zlotu Harcerskiego.

Rodzice, nauczyciele i wychowawcy!

Ufundowanie sztandaru niech będzie symbolem naszego wspólnego pragnienia wychowania dzieci na dzielnych patriotów, na dobrych synów i córki. W Waszych zakładach pracy, komitetach blokowych, fundacje agitatorami zbierania funduszy do zakupu sztandaru.

ZMP-owcy!

Partia powierzając ZMP kierownictwo organizacją harcerską uczyniła Was w pełni współodpowiedzialnymi za to, jak rosną i rozwijają się nasze dzieci. Wyjaśniajcie społeczeństwu cele i zadania harcerstwa. Pokazujcie jego wartości wychowawcze. Uczynicie wszystko, by I Wojewódzki Zlot Harcerski był odbiciem Waszych statutowych obowiązków wobec harcerstwa.

Obywatele!

Wręczenie sztandaru — to wielkie święto wszystkich dzieci. Fundując sztandar przyczyniamy się do dalszego rozwoju organizacji harcerskiej w naszym województwie.

Nasze SPRAWY

Dokonujemy ze Str. 1

do zagospodarowywania odlogów. Te „chęci” nie znajdują jednak dużego poparcia w cyfrach, bo na stan 30 tys. ha odlogów w województwie, dopiero niewiele ponad 7 tys. znalazło użytkowników. A więc dowodzi to, że nasza praca na tym odcinku jest niezadowolająca.

Wiele uwagi trzeba poświęcić uprawie kukurydzy. W tym roku ma ona „wejść” już na stałe do planu zasiewów spółdzielni produkcyjnych. Tymczasem jak wskazują meldunki z powiatów: bytowski, miasteckiego, koszalińskiego i innych z tą sprawą nie jest dobrze. Ogółem nasze województwo osiągnęło dopiero około połowę zaplanowanego arealu pod zasiew kukurydzy.

„Sprawo do załatwienia” — przed siewami jest jeszcze wiele. Błędy i niedociągnięcia zostały ujawnione w pierwszej kontroli przedsejowej. Wnioski zmierzające do ich usunięcia zostały ujęte w protokołach pokontrolnych. Chodzi o to, by wnioski te były jak najszybciej realizowane, by nie zmarnować czasu, który pozostał do siewów. A dopilnowaniem realizacji wniosków pokontrolnych winien zajmować się gospodarz terenu — gromadzkie rady narodowe.

Nasze felietony

Mordują!

(Z prasy: „Dyrekcje niektórych przedsiębiorstw handlowych w sposób nieprzemysłany ustalają plany obrotów dla poszczególnych sklepów...”)

Za zamkniętymi drzwiami rozległ się groźny bas: — Dać ich, dawaj! Byle przedko! Zaniepokojuj przystanek! na korytarzu.

Tymczasem usłużny tenorek proponował: — Weźmy Karpiskiego. Miał 102.

— Buch go w migdał! — wojowniczo zabrzmiął jakiś donośny baryton.

— Clach go palaszem! — zdecydował bas. — Podwyższcie mu o 20 tysięcy.

— Teraz Kowalski — podsunął tenor. — Też zrobił swoje.

— No to przylóćcie mu z obu stron — poradził baryton.

— Trzydzieści przez ich i ma facet dosyć — władczo rozstrzygnął bas.

Teraz tenorek powiedział drżąc: — Kozłowski setki nie wyciągnął.

— Weźcie go delikatniutko — zgodził się baryton.

— Przygłaszczemy pod włos. Niech zna nasze dobre serce. Zdjęć mu z 10 tysięcy i spokój — brzmiała basowa decyzja.

— Patrzcie! — ucieszył się tenor. — Kostecki wyciągnął 106.

— Rąbać; — zawołał baryton.

— Zeby w krzyżach poczuli — zachęcił go bas.

— Walić! — baryton był bezsilny.

— Lubudul! — zahuczalo basem.

Z przesłania serce podeszło mi pod gardło: — Raturul! Morduj!

W poszczególnych państwach, które są uczestnikami agresywnych paktów, narastają tendencje pokojowe. Znajduje to wyraz nie tylko w pokojowych nastrojach mas ludowych, ale i w tym, że polityka neutralności zdobywa coraz więcej zwolenników wśród kierujących szeregi państw europejskich.

Jakich to środków nie użyli imperialiści, by zderzować narody, przeciwdziałając ten dencjom do uniezależnienia się! Główny kierunek uderzenia określało hasło antykomunizmu i antyradykalizmu. Ta platforma antykomunistyczna miała połączyć imperialistów amerykańskich z burżuazją innych krajów imperialistycznych, z obszarnikami i burżuazją krajów zależnych. Czy nie jest dziś jasne, że plany opowania świata pod płaszczykiem ratowania go przed komunizmem napotykały rosnący opór narodów? Czy nie jest dziś jasne, że nie udało się odizolować partii komunistycznych w krajach kapitalistycznych?

Burżuazja liczyła na oddziaływanie obecnej koniunktury kapitalistycznej gospodarki. Politycy burżuazyjni i socjaldemokratyczni „udowadniają”, że współczesny kapitalizm zapewnia bezkryzysowy rozwój gospodarki, że ustalo prawo bezwzględnej pauperyzacji klasy robotniczej. Prasa i ra-

KONSULTACJA

W sprawie pokojowego

burżuazyjne głosi, że kapitalizm zmienił swój charakter, że komunizm i jego teoria walki klas są przestarzałe. W przededniu wyborów we Francji rozpoczęła się publiczna dyskusja na temat charakteru współczesnego kapitalizmu, prawa bezwzględnej pauperyzacji i perspektywy dzisiejszej koniunktury. Z przeciwstawnych stanowisk polemizowali Mendes - France i M. Thorez. Później, podczas wyborów, zabrali jak gdyby głos w tej dyskusji ci, którzy najbardziej byli w tym zainteresowani — robotnicy. Niedwuznacznie wypowiedzieli się za stanowiskiem komunistów i ich polityką obrony interesów klasy robotniczej i narodu francuskiego. Jesteśmy świadkami ożywienia ruchu robotniczego w szeregu krajów i wzrostu jego roli w walce o pokój. Rozszerza się ostatnio baza masowego ruchu demokratycznego i zasięg wpływu komunistów wśród chłopstwa i inteligencji.

Tak więc, by zrozumieć, dlaczego w ubiegłych latach nie udało się agresorom wprowadzić w czyn swych awanturniczych planów, nie można ograniczyć się do powierzchownej oceny, opartej tylko na zsumowaniu produkcji krajów kapitalistycznych. Jeżeli sięgnie my głębiej, jeśli będziemy wnikać w sprzeczności współczesnego kapitalizmu, to okaże się, że jest on słabszy niż kiedykolwiek. Pozornie — wydaje się — w obozie imperialistycznym panuje harmonia i jedność. Ale za kulisami konlencji i spotkań w świecie kapitalistycznym trwa zacięta walka, ujawniająca różnice zdań między poszczególnymi rządami w węzłowych zagadnieniach polityki międzynarodowej.

Politycy imperialistyczni muszą coraz częściej stosować w swych obliczeniach nie tylko dodawanie, ale i odejmowanie. Amerykańscy sztabowcy chcą wojować cudzymi rękami, ale w życiu bywa inaczej, niż w prostym rachunku. W życiu ujawniają się sprzeczności. Można np. zsumować ludność krajów — uczestników paktu atlantyckiego, ale otrzymana cyfra wyobraza sobą ludzi. A ludzie mają własne zdanie o sprawie po-

koju i wojny, różne na ogół od zdania np. dowódcy armii paktu atlantyckiego, generała Gruenthera.

Czy znaczy to, że nasza przewaga, przewaga sił pokojowych jest sama przez się raz na zawsze zapewniona? Nie. Pomimo sukcesów, Związku Radzieckiego, obozu socjalizmu i ruchu pokoju, istnieje niebezpieczeństwo nowej wojny.

Konieczna jest więc dalsza niestępliwa walka o osłabienie napięcia międzynarodowego. Co zdecydowało o sukcesach sprawy pokojowego współdziałania na przestrzeni ubiegłego roku? Kto połączył różnorodne siły, zainteresowane w utrzymaniu pokoju? Kto stał na czele walki o wspólne cele? Nie ulega wątpliwości, że w pierwszych szeregach tej walki o pokój stał i stoi ZSRR i obóz socjalizmu, że właśnie jego leninowska polityka — stanowcza, ofensywna i gętka zarazem — otwierała każde ramię przed narodami świata drogę do nowych sukcesów. Ta słuszna polityka wzmaga aktywność i czujność narodów — główną gwarantując zwycięstwa.

JAKIE JEST STANOWISKO, JAKIE SĄ ZAMIARY KÓŁ RZĄDZĄCYCH MOCARSTW IMPERIALISTYCZNYCH

Burżuazja imperialistyczna nie jest jednolita. Są różnice w stanowisku Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Niemiec zachodnich. Są różnice między poszczególnymi partiami w każdym z tych krajów.

Szereg faktów wskazuje jednak, że wpływowe kółka w głównych krajach kapitalistycznych, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych działają nadal przeciwko sprawie utrzymania pokoju, w kierunku utrzymania napięcia międzynarodowego. Kółka te nie zrezygnowały z polityki „zimnej wojny”. W grudniu ub. roku rada paktu atlantyckiego wypowiedziała się za uzbrojeniem armii atlantyckiej w broń atomową i za zwiększeniem o jedną trzecią lotnictwa atlantyckiego w Europie. Podjęto kroki dla przyspieszenia remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Na Bliskim i Środkowym Wschodzie imperialiści montu-



Rudkowskie kobiety słyną w okolicy z wielkiej pracowitości. Właśnie one walczyły przyczyniły się do tego, że Rudki zostały „milionerem”. Na zdjęciu widzimy je, gdy po pracy, w mieszkaniu Aleksandry Cieżkiej (pierwsza z lewej) przygotowują się do występu scenicznego.

SIEDZĄ przy biało zastawionych stołach, zastawionych stołach. Przeważnie mąż przy żonie, rodzinami. Rozmowa się nie klei, tylko kobiety coś sobie półszepsem opowiadają. Dopiero jak się pojawia „gatunkowa” — innej tu w Rudkach nie piją — „rozwiązują” się języki. Potem już gadają jeden przez drugiego, coraz głośniej. W gwarze nikt nie zauważył, że weszła na salę Maria Szczepaniakowa. Tylko Monika Wawrykowa spostrzegła sąsiadkę, zaprosiła ją do swego grona. Szczepaniakowa siada i wyciąga z koszyka półmisek świeżutkich, ocukrzonych pączków, kielbasę „swojej roboty”, nawet chleb przyniosła...

— Jedzcie — zaprasza — „rozliczeniowe” pączki... Eugenia Charkotowa częstuje wszystkich wokół marynowanymi grzybkami. Doskonale zakąska do „rozliczeniowej” wódki. Jak spojrzysz po sali kobiety poustały obok siebie koszyki. Każda coś przygotowała na wspólną ucztę. Poprzedniej nocy piekły, smażyły...

Tak się już z biegiem lat przyzwyczaili w Rudkach: dzień rozliczenia — rodzinne święto. A w tym roku święto nie było jakie. Przeszło milion złotych czystego dochodu!

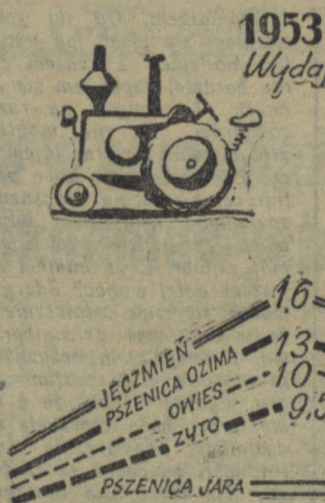
ZANIM jeszcze zasiadli do stołów, parę „bitych” godzin radzili w zatłoczonej po brzegi świetlicy. Cmilii papirosy jeden za drugim, aż kobiety wolały:

— Przestańcie kopcić, bo wszyscy się tu uwędzimy! — Szanowni spółdzielcy! — zaczynał sprawozdanie zarządu tow. Feliks Korczak, przewodniczący spółdzielni. W dniu dzisiejszym dokonujemy po raz piąty rozliczenia w naszej spółdzielni i po raz piąty dzielimy dochód.

Sprawozdanie Korczaka utkane jest z cyfr, nazwisk, kwintali, hektarów, złotych. Zebranych to nie nuży. Słuchają uważnie. Z tych cyfr łatwo odczytują miniony rok, znajdują w nich wkład swojej pracy.

W roku 1954 ogólny dochód spółdzielni produkcyjnej w Rudkach wyniósł 554 tys. zł., za rok 1955 — blisko 1 100 000. Po raz pierwszy w ciągu pięcioletniego istnienia spółdzielni w Rudkach awansowała do rangi milionera, pierwszego milionera w koszańskim województwie.

Spora trzeba by dociekać, porównać, by odnaleźć owe 600 tysięcy złotych, które dala rok 1954 od 1955. Sporo, tym bardziej, że w tym właśnie okresie spółdzielnia nie przyjęła większej ilości nowych członków, że gospodarzyła w zasadzie na tym sa-



Wzrost plonów w spółdzielni w ostatnich 3 latach.

mym areale ziemi. Jak się to więc stało, że w ciągu jednego roku wykorzystano tam aż tak ogromne rezerwy?

Korczak jest skrupulatny. Podobno dwie noce nie spał dopóki nie opracował z zarządkiem sprawozdania jak się należy. I jest w nim dokładnie wyjaśnione co i jak...

Plony. Zboża sypały w ubiegłym roku przeciętnie po 19,4 q z hektara, podczas gdy w 1954 r. zaledwie po 12. Rok urodzajniejszy? To prawda. Ale nie tylko rok. 19,4 q to wynik długoplanowej, przemyślanej gospodarki, zastosowania nowoczesnych metod agrotechnicznych. W ciągu 5

Pierwszy milion...

lat spółdzielnia zamieniła wniesione przez członków drobne, rozmaicie uprawiane pola, w wielkie, doprowadzone już do kultury 50—100 hektarowe kompleksy. Wprowadziła plodozmian, na szeroką skalę uprawę roślin motylkowych, zabezpieczających paszę, a jednocześnie wzbogacających glebę w azot. Założyła własną bazę nasenną, a jednocześnie zorganizowała produkcję nasion na zbyt. Uprawiała 16 ha buraków cukrowych, 12 ha lnu, wiele innych roślin przemysłowych...

Niemal we wszystkich odmianach powtarza się w sra wozdaniu Korczaka słowo POM. Z pracą POM mocno związane są sukcesy rudkowskiej gospodarki. Gdyby usługi te przeliczyć na hektary orki średniej sięgnęłyby sumy kilku tysięcy ha. Rudki pełną garścią czerpały z dobrodziejstwa mechanizacji. Miały za to w terminie wykonane siewy, orki i podorywki, mogły wysiać na obszarze 210 ha ziarno razem z superfosfatem granulowanym i osiągnąć

wozdaniu i kował Lepieszko, bo zaniebyszał roboty dla spółdzielni, a wykonywał różne prace „na lewo”... Indywidualni, obecni na sali zaczynają do siebie po cichu szeptać. Korczak wymienia wysokość dniówki obrachunkowej: 8,03 kg zboża, 9 złotych, 0,3 kg cukru, siano, słoma, pasza dla przyzgodowego inwentarza. Przeciętny dochód rodziny za dniówki — 25 tys. złotych. A do tego dochód z działki przyzgodowej...

Korczak siada, ociera spoczone czoło. Sala kilka dobrych minut milczy, przewodniczący zebrania, młody Piekarski, niestrudzenie zachęca: — Obywatele spółdzielcy! Należy zabierać głos w dyskusji. Nie wypada przecież, żeby nic na rozliczeniu nie mówić. Co sobie goście z województwa i powiatu pomyślą...?

Ponieważ nie to nie pomaga, Piekarski zaczyna z „innej beczki”: — Tu trzeba powiedzieć i o dobrym i o złym, a nie potem po kątach...

— Ja o tej chlewni — wyrzucił jednym tchem Marzędzia kowa — dlaczego teraz wszystko na nas? Dlaczego? Przecież weszliśmy roku za mało było wydzielone paszy, nie pomogliśmy prośby u zarządu, w komisji rewizyjnej... Więc myślę, że nie tylko my winni, że chlewniści nie nie poradzi, jak wszyscy nie pomogą...

Powoli rozwija się dyskusja. Ludzie z troską mówią o spółdzielczych sprawach. Choć na sali są indywidualni, spółdzielcy nie wstydzą się mówić o brakach. Tow. Józef Szczepaniak porusza sprawę kolonii Jarogniewo, która do spółdzielni przystąpiła przed dwoma laty.

— Trzeba pomyśleć o zainstalowaniu na kolonii elektrycznego światła, głośników...

Ktoś inny ma pretensje do zarządu, że jeszcze zbyt mało kontroluje jakość prac wykonywanych przez traktorystów...

Kiedy Piekarski z powagą oznajmia wybory władz spółdzielni — na wszystkich dwa-

	1953	1954	1955
ZBOŻA w kg.	5,3	3	8,03
GOTÓWKI w zł.	—	4	9
ZIEMIANKÓW w kg.	8	7	—
CIUKRU w kg.	0,54	0,5	0,3

Oto wartość dniówki obrachunkowej w ostatnim 3 latach.

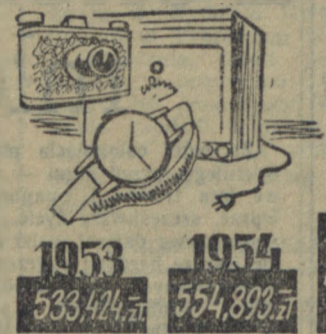
rzach jakiś szczególnie wyraz skupienia. — Feliks Korczak! — odzywa się zaraz kilka głosów z różnych kątów sali. Już my lepszemu od niego nie mamy! — wtóruje ktoś na poparcie kandydatury Korczaka. I wszystkie ręce unoszą się do góry.

Przy wybieraniu pozostałych członków zarządu, wydarzyła się „mała nieprzyjemność”. Nie spodobało się spółdzielcom czytanie jednym tchem czterech nazwisk. Nie mają nie przeciwko samym kandydatom. Bo i Bolesław Gruchot i Jan Marcinia, Józef Szczepaniak i Eugenia Charkotowa, potrafią kicrować gospodarzką. Zastrzeżenia dotyczą sposobu wyborów.

Nie głosujemy na listę, a na każdego z osobna! Demokratycznie wybierac — domagają się z wyraznym oburzeniem. Co prawda w wyborach przeszły właśnie te cztery, zgłoszone na początku kandydatury. Ale demokracji stało się zadość. Rudkowskim spółdzielcom nikt by „nie wzmówił z góry” kandydata. Sami są gospodarzami swojej spółdzielni.

I ze szkolnej świetlicy, w której odbywała się uroczy-

stość rozliczenia, wynoszą świadomość, że dziś jest ich dzień, dla nich śpiewały i recytowały wiersze dzieci szkolne, do nich przyjechał goście z powiatu, a



Tak kształtował się w ostatnich 3 latach dochód ogólny spółdzielni w Rudkach. Z sumy 1 109 962 zł tych ogólnego dochodu za rok ubiegły, spółdzielcy przeznaczali do podziału na dniówki 820 295 złotych, na fundusz inwestycyjny — 110 897, na fundusz społeczny — 22 234 złote oraz na spłatę wkładów członkowskich — 56 346 złotych.

nawet i sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Są ważni.

ZWAŻNIAŁA Eugenia Charkotowa. Jest w zarządzie spółdzielni. I kobiety przy stole dogadują jej mężowi.

— Widzisz Tadeusz, ty już za wiele nie masz do gadania. „Władza” w domu, mu szysz słuchać...

— Dam sobie radę z taką „władzą” — odcina się Charkot, ale jakoś miękko i usłusznie zapytuje: — Napljesz się Gieńka?

Nalewa żonę wódkę, ledwie na dno szklanki.

— Co tak odmierzasz? Tu nie apteka. W taki dzień nawet i kobiety sobie wypiją — śmieje się Marcinia-kowa.

— „W moim ogródeczku rosnie lilija...” — zaczyna śpiewać Aleksandra Cieżka, księgowa spółdzielni, kobiecie przystojna co się zowie.

Rudkowskie kobiety słyną w okolicy. Niemłoda jest Cywińska. „Na szósty krzyżyk jej leci”. A wypracowała 118 dniówek. Nie zawsze tak się kwapiła do roboty w spółdzielni. Kiedy mąż podpisał statut, na trzy dni położyła się do łóżka, chociaż była zdrowiuśka. „Zachorowała” ze zgrzyoty. Przez cały prawie rok nie zabrała do spółdzielni. Dopiero po rozliczeniu przekonała się, że jak kto pracuje, tak ma.

Niejedna kobieta „boczyła się” z początku na spółdzielni. Teraz niechętnie mówią o tamtych czasach. Tylko Monika Wawrykowa z dumą przypomina:

— Ja namówiłam swojego „chłopa” do spółdzielni. Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr. Większość kobiet ma dziś na swoim koncie ponad 200 dniówek obrachunkowych.

Janina Konieczna, matka trojga dzieci — wypracowała 263 dniówki, żona przewodniczącego, Maria Korczakowa, miała ich 218, Helena Stolarek — 252, Leokadia Starega — 216 dniówek...

Tyle dniówek, a mamy teraz więcej wolnego czasu, niż kiedyś, na indywidualnym — opowiada Aleksandra Cieżka. — I na działkach przyzgodowych hodujemy niemało inwentarza. Każda z nas sprzedaje co roku co najmniej 8 tuczników...

Ostatnio żony i córki spółdzielców, pilnie uczęszczają na kurs kroju i szycia. Taką umiejętność przyda się w domu. Tym bardziej, że można sobie pozwolić na kupno maszyn do szycia. Posprawy sobie spółdzielcze kobiety futra, eleganckie suknie... Stroją swoje dzieci. Po prostu mają za co.

Kierownik szkoły podstawowej w Rudkach, Jerzy Pawłowski, stwierdza, że dzieci spółdzielców uczą się ogólnie lepiej, niż dzieci chłopów indywidualnych. Czy są bardziej zdolne? Czy

ba nie. Ale nie opuszczają nauki dla... pasienia krów.

„W Dębolicę kobiety wychodzą do pracy tylko w czas gorących robót w polu — wyraża się z przekąsem o sąsiadkach zza miedzy Eugenia Charkotowa.

Ścisłej mówiąc, Rudki sąsiadują ze spółdzielnią produkcyjną w Dębolicę, o tor kolejowy. I od czasu, jak powstały obie spółdzielnie, trwa nieustanna rywalizacja. W Rudkach nie usłyszysz dobrego słowa o Dębolicę. I odwrotnie.

Korczak chytry i Nawrot niegłupi — mówi ludźle „postronni” o przewodniczących obu spółdzielni. Nie lubią się Korczak z Nawrotem.

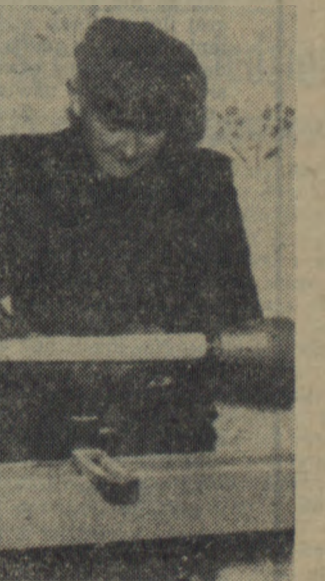
Wypadało jednak Nawrotowi z Dęboliczki zaprosić na rozliczenie. A Nawrotowi głupio było zaproszenia nie przyjąć. Siedzi przy stole trochę chmurny. No, cóż? Rudki pobity Dębolicę „na głowę”.

— Ale w kukurydzy nas nie prześcigniecie! — przechwala się „przeplijając” do Korczaka.

W kącie sali, jeszcze nieśmiało, siedzą nowi spółdzielcy. Ci, których właśnie dziś przyjęto do spółdzielni go grona. 8 rodzin. Spółdzielnia zrzeszyła już 53 gospodarstwa. Niektórzy z nowych czują się jeszcze nieswojo. Kręci się koło nich Józef Cieżki, zagaduje, odpowiada, jak to on do spółdzielni wstępował:

— Myślałem bracie — mówi Józefowi Sowie — że nie będzie dla mnie życia. A najbardziej to mi było konika żal. Wypastony, tłusty, a taki zmyślny bestia, że jak mnie koło stajni położył, od razu rżał cichutko. Tak mnie to rżenie za serce brało, że zdawało mi się, konik mówi: „Nie dawaj mnie do spółdzielni na poniewierkę”. A teraz psia-wiara, mnie nie poznaje. Rzy tylko, kiedy stajenny zobaczy. Ale i ja nie narzekam. Oborowym jestem i jak wejdę do obory, od razu 20 krów odwraca swoje pyski w moją stronę i uszami strzyże... Za nic bym tych 20 krów nie zamienił na indywidualnego konia, mówię wam...

Tej nocy, do późna gra w Rudkach muzyka, nieświe się zbiorowy śpiew. Tej nocy,



Członkowie partii w Rudkach produją w robocie, a spośród nich najlepiej pracuje sam sekretarz organizacji partyjnej tow. Józef Szczepaniak — stelmach.

na polach gwałtownie topnieją śnieg, a wiatr pachnie wiosną.

**A. ZATRYBOWNA
J. LESIAK**

współistnienia

ją pakt bagdadzki. Nadal obowiązują zakazy i ograniczenia w dziedzinie handlu z krajami socjalistycznymi. Nadal trwa wysięg zbrojeni.

Ostatnio ZSRR i europejskie kraje demokracji ludowej zredukowały liczbę żołnierzy pod bronią łącznie o 808 tysięcy. ZSRR zmniejszył wydatki na obronę państwa w 1956 roku o 10 miliardów rubli, podczas gdy wydatki na wojnę w tegorocznym budżecie Stanów Zjednoczonych znów wzrosły. Przyznaje to nawet prasa burżuazyjna.

Gazety reakcyjne piszą, że gdyby położono kres wysięgowi zbrojeń, kraje socjalizmu mogłyby przestawić związaną z produkcją obronną część swego przemysłu na produkcję artykułów spożywczych, mogłyby szybciej podnieść poziom życiowy ludności. Podawane są i inne „argumenty” w obronie wysięgu zbrojeń, związane z sytuacją gospodarki kapitalistycznej. Prasa zachodnia pisze, że w wypadku cofnięcia miliardowych zamówień dla przemysłu zbrojeniowego,

poszczególnym krajom kapitalistycznym grożą „istotne komplikacje” w przebiegu koniunktury. Obecnie koniunktura gospodarcza w Stanach Zjednoczonych jest przecież w poważnym stopniu związana z olbrzymimi zamówieniami dla przemysłu zbrojeniowego. A niektórzy działacze państwowi na Zachodzie twierdzą po prostu, że produkcja bomb wodorowych i atomowych i ich gromadzenie... gwarantuje pokój.

Wpływowi politycy zachodni nie zrezygnowali dotąd z dążenia do narzucenia jednostronnego dyktatu państwom socjalistycznym. Deklarują się oni za pokojem, ale równocześnie chcieliby osiągnąć przy stole dyplomatycznych rokowań to, co przegrał w poprzedniej fazie „zimnej wojny”, to, co przegrali na polach bitew w Korei i Indochinach. Chcieliby narzucić imperialistyczne rozwiązania spornych spraw i w ten sposób przesunąć układ sił między kapitalizmem i socjalizmem na swoją korzyść.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nie kompromis — a cierpliwa praca

Razem młodzi przyjaciele

O „Maturzystach” i młodym zespole z Bytowa

Ostatnio występował w Słupsku młody zespół dramatyczny Państwowego Liceum Pedagogicznego w Bytowie ze sztuką L. Skowrońskiego — „Matu ryzki”. Sztuka ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie wśród słupskiej młodzieży.

Po przedstawieniu najrzetliwiej za kulisy sceny. Poprosiłam kierownika zespołu — prof. A. Nawrota o parę słów.

Zespół nasz powstał bardzo niedawno. Inicjatywa utworzenia wypłynęła od samej młodzieży. W skład wchodzi profesorowie oraz uczniowie naszej szkoły. Mamy już poza sobą kilka występów u siebie oraz w Szczecinie. Cel naszych występów jest dwójaki. Pragniemy zapoznać młodzież z aktualnymi problemami oraz wychować przyszłych kierowników amatorskich zespołów dramatycznych.

A może nam powiecie coś o swoich planach na przyszłość?

„Maturzystów” mamy zamiar wystawić w wielu miastach naszego województwa. Użytkownicy dochodzą przynajmniej na cele kulturalne.

Przy pomocy aktora teatru „Wybrzeże”, ob. Grzybowski, zamierzamy przygotować kilka pozycji o życiu młodzieży. Zespół nasz jest pełen ambicji. Wiele trudności pokonujemy sami, pomagają nam przy tym profesorowie. Np. prof. Piętko pomógł nam przy dekoracjach. Poza tym naszym skrytym marzeniem stał się wyjazd do Moskwy na IV. Festiwal Młodzieży i Studentów w roku 1957.

W Słupsku obchodzimy skromny jubileusz — „Maturzystów” gramy po raz dziesiąty. Staraliśmy się jak najlepiej. Sądzimy, że nam się to udało. Rozmawiali: A. Maślanka i P. Dilly.

Z energią i zapałem młodych serc

Za nami osiągnięcia planu 6-letniego, przed nami — nowe lata trudów i zmagani — lepsze, szczęśliwsze życie. Ale perspektywa dalszej walki zdra się jeszcze bardziej zagrzewa zahartowanych już młodych ludzi, zgromadzonych w sali, w której odbywa się Złot Młodych Przdowników Pracy i Nauki. „Nie możemy zawiść pokładanego w nas przez partię i społeczeństwo zaufania” — brzmi donośnie słowa apelu do młodzieży województwa koszalińskiego.

Dziesiątki młodych przodowników pracy i nauki — to chluba naszego województwa. Przez cież to najlepszy spośród nas, którym szczęście Ojczyzny leży na sercu przede wszystkim. To oni swoją ofiarną postawą przyczynili się wydatnie do realizacji planu 6-letniego, a teraz przychyl, aby tutaj wspólnie zaimplementować swój entuzjazm dla sprawy partii i narodu.

Wśród uczestników Złota spotykamy Czesława Bartosa z zespołu PGR Grabkowo, powiat Słupsk. Na klapie jego

konuje średnio 350 proc. normy. Kol. Bartos jest dumny ze swych osiągnięć, a jednocześnie, oburza się na częste spotykane dowody niedbalstwa swych kolegów z PGR i apeluje do nich, żeby z większą odpowiedzialnością traktowali swoją pracę.

Maria Bednarek, rzeńiarka ze Słupskich Zakładów Sprzętu Okrętowego — także jest jedną z najlepszych. Wszędzie jej pełno — czynnie pracuje w ZMP. Jest mężem zaufania, bierz udział w pracach kółka artystycznego l... wykonuje od 130 do 200 proc. normy. Na pytanie — jak trafilla na Złot, — uśmiecha się przyjaźnie i nieśmiało. Jest zmieszana.

Najmłodszym bodaj że uczestnikiem Złota, bo 16-letnim był Bernard Arent ze szkoły w Wickowcu. Wąty ten blondynek jest wyraźnie zaintrygowany i zdziwiony tym wszystkim, co widzi wokół siebie. Zapytany, ile ma ocen bardzo dobrych, odpowiada — 11 na 14 przedmiotów. Z wyników nauki Arenta cieszymy się wszyscy.



Prezydium Złota.

Fot. E. Szurawska.

marynarki widnieje srebrna odznaka „Przodownika Pracy”. Bartos jest pierwszym traktorzystą naszego województwa. Jest ZMP-owcem od lat 8. Wy

Oto kilka sylwetek uczestników Złota. Można by podobnych wymienić dziesiątkami. Coraz więcej wśród nas takich. Tacy, jak Bartos, Bednarek, lub Arent — to nie wyjątki, to coraz bardziej typowe sylwetki.

Pragnę zabrać głos w toczącej się dyskusji na temat miłości. Szczególnie zainteresowała mnie wypowiedź kol. Wiesława Szajpoka.

Jak wynika z początkowych zdań tego listu, kol. Szajpok

jest materialistą. Ja także zerwałem bezpowrotnie z idealistycznymi poglądami pod wpływem wychowania w szkole i obecnie jestem najgłębiej przekonany o słuszności naszego światopoglądu, opartego na zasadach naukowych.

Powracam do wyżej wspomnianego listu Kol. Szajpoka pisze: „...nie będzie żadną zbrodnią, jeśli w początkowym okresie poznania lub pozycia mężczyzna wyznający naukowy światopogląd będzie towarzyszył kobiecie w kościele...”

O ile kol. Szajpok uważa, że takimi metodami potrafi wychować kobietę i utwierdzić ją w swoim materialistycznym poglądzie na życie, to wydaje mi się, iż jest on w błędzie. Wyjaśnić kobiecie, czy w ogóle innej osobie swój materialistyczny pogląd na życie i zbijając jej przekonania religijne, a z drugiej strony towarzyszyć jej w kościele, to

już oznacza niewiarę we własne przekonania w oczach tej osoby. Postępowanie oznacza więcej niż słowa, którymi będziemy przekonywać. Tylko przez niezłomne przekonanie i upór przy swoich naukowych poglądach, przy jednoczesnym poszanowaniu wizerunku kobiety, mężczyzna może odnieść sukces w jej wychowaniu.

Może bardziej wyraził to przykład z mojego życia.

Pokochołem kobietę bardzo religijną. W początkowym okresie naszej znajomości starała się nakłonić mnie do swej wiary, prosiła, abym poszedł z nią do kościoła. Wiedziała bowiem, że jestem materialistą. Nie usłuchołem jednak jej prośby, nigdy też nie proponowałem jej jakiegokolwiek innego zajęcia, gdy szła do kościoła. Trwałimy tak w uporze dla swych przekonań przeszło rok. W okresie tym rozmawialiśmy bardzo dużo na temat wiary, dostarczałem jej szereg materiałów na temat naukowego poglądu na świat. Wspólnie przeczytaliśmy książkę pt. „Szerszeń”. Sam jednak mówiłem niewiele na temat moich przekonań. Starałem się, by poznała to sama. Dzisiaj muszę stwierdzić, że jest już inna. Jakkolwiek czasem pójdzie jeszcze do kościoła, jednak przestała już chodzić do spowiedzi, a samo pójście do kościoła traktuje raczej jako urozmaicenie czasu i pokazanie się znajomym po wyjściu z nabożeństwa. W ostatnich miesiącach wolała już, abymy w niedzielę, zamiast do kościoła, poszli do kina, na mecz lub czytali jakąś ciekawą książkę.

Nigdy nie osiągnąłbym tego, gdybym skłonił się do jej prośby.

Takie jest więc moje zdanie. Muszę przy tym przyznać słuszność wypowiedzi kol. Stanisława Skroka, że przekonania są wielką potęgą. Jednak miłość dwojga młodych ludzi potrafi skruszyć jedno z nich. Religijność ulegnie przed zdrowym rozsądkiem. Stanie się to jednak wtedy, gdy mężczyzna, wyznający materialistyczny światopogląd jest w nim utwierdzony i postępuje tak, jak myśli.

LESŁAW WIECZOREK KOSZALIN

...a no maturne: Będę dziennikarzem

W jednym z numerów podjęliśmy dyskusję na temat wyboru kierunku studiów. Oto jedna z wypowiedzi:

WIELE razy zastanawiałem się nad wyborem przyszłego zawodu. Doszedłem jednak do wniosku, że należałoby przyszy swój zawód wybrać spośród przedmiotów humanistycznych, które przez cały czas nauki w szkole szczególnie mnie interesowały.

Więże się z tym fakt, że w tych właśnie przedmiotach mam bardzo dobre wyniki. Muszę się przyznać do jeszcze jednej słabości: lubię pisać. Do pisania zasiadam naprawdę z przyjemnością. A stało się to tak. Dwa lata temu, w klasie 9-jej pisaaliśmy kiedyś pracę domową na temat: „Ewolucja ideowa inż. Stanisława Wilczyńskiego” (bohater książki Wilczyński pt. „Numer 16 produkcyjny”). Na następnej lekcji czytałem moją pracę. Gdy skończyłem z ust profesorki padło zdanie: „Używasz krótkich, jednych zdań. Masz taki dziennikarski styl”. Na pozór bardzo blache, prawda? Ileż to razy słyszy się od profesorów pochwały lub nagany. Ale mnie słowa te utkwiły w pamięci i „po cichu” dałem sobie słowo — zostanę

dziennikarzem. Od tej pory starałem się pisać jak umiałem najlepiej. Z czasem coraz bardziej zapalałem się do moich ukrywanych na razie zamiarów. Ale nie mogłem utrzymać tego w tajemnicy. Zwierzyłem się więc profesorce. Ku memu radośnemu zdziwieniu usłyszałem odpowiedź całkowicie papierającą mój zamiar. Czyż miałem się jeszcze dalej wahać? Zdecydowałem się więc ostatecznie — będę studiował dziennikarstwo. Przemyslałem oczywiście gruntownie moje postanowienie. Wydaje mi się, że z takiej pracy będę naprawdę zadowolony. Nie zrażają mnie trudności związane z studiami. Nie lękam się rozczarowań i przeszkód, które niewątpliwie staną na drodze do celu. Dlaczego? Odpowiem po prostu: Ciekawi mnie ona bardzo. Wiem, że w tej właśnie dziedzinie mogę najwięcej dać z siebie. Wiem, że wtedy będę „w swoim żywiole”, to jest przecież takie ważne. Wszystkimi wahającym się radzę, by właśnie obrali sobie „swoją żywioł”. Wtedy będą na pewno zadowoleni.

LESŁAW MOŁDAWA Szkoła TPD, Koszalin.

Naraz ośnienie — stoję przecież pod licznikiem. Błyskawicznie wciskam języczek w dół i korzystając z ciemności, pędem zbiegam ze schodów.

Wy łobuzy, ja wam pokażę — za nami biegnie woźny Pawłowski. Przyspieszamy kroku, w skroniach pulsuje...

— I tak was poznałem — słyszymy w ciemnościach.

Wcale nam to nie na rękę. Ubległszy jakieś 50 kroków za szkołę stwierdzamy, że pościg został poniechany.

Teraz walmy do banku — rzucam „Grubemu”. Niestety, przychodzi tak dużo ludzi, że nie ryzykujemy rozlepienia większej ilości ulotek niż trzy. „Gruby” rozlepił dwie, ja jedną. Pięć sztuk rzucamy do środka przez otwór listowy. — Niech się i urzędniczy uswiadomają — mruczy „Gruby” Antek. Zostaje nam jeszcze 15 sztuk. Pięć rozlepiamy na PRT i idziemy pod kino.

Na mieście przy głównych ulicach ruch. Dmie zimny, lecz niezbyt silny wiatr. Jesteśmy już pod kinem. Z daleka zauważam kręcących się w tłoku naszych ludzi. Zerkam na ściany. Fachowa robota. Na szybko wystawowej ulotka. Jeszcze jej nikt nie dostrzegł.

— No, jak idzie? — pytam Antka „Szarak”, który przypadkowo znalazł się w pobliżu.

— Wszystko w porządku — odpowiada sepieniąc. Rozlepiłmy prawie wszystkie. — Czy w hotelu też?

— Tam, nie — słyszę odpowiedź. Idziemy więc do hotelu. Jeden ruch i mała karteczka z napisem „Precz z komunizmem! — Niech żyje wolność!” zdołać ściana.

Mamy jeszcze pięć ulotek. Naraz widzę taką scenę: „Chudy”, jakby nigdy nic, wypycha ulotkę za pas podchmielnemu, samotnie stojącemu oficerowi WP.

— Ładnie będzie wyglądał, gdy się rozbież — nasuwa mi się refleksja. — Całą akcję „Chudy” przeprowadza błyskawicznie, tj. wypycha papieraek za pas i już go nie ma, znika w tłoku. Szczęściem, nikt go nie zauważył.

Kierujemy się z „Grubym” w stronę

Piątka z siódmej klasy Hieronim Dobrowolski

„Niespodzianki”, by zrobić ludziom niespodziankę.

— Cholera, to śródmięście. Nie ma to jak ciche uliczki. Mimo to, postanowiliśmy ozdobić szybko wystawową. Upatrujemy odpowiedni moment, jeden błyskawiczny ruch i ulotka przyklepiona. Teraz oddalamy się szybko, może trochę za szybkim krokiem, na drugą stronę, skąd postanawiamy obserwować wynik naszej pracy. Przechodzi jeden przechodzień, nic, nie widzi. Przechodzi jakaś zakochana para. Czule do siebie przytuleni, nie zwracają uwagi na świat. Nareszcie ktoś się zatrzymuje. Czyta. Podchodzi drugi, trzeci. Jest już z dziesięć osób. Nadchodzi milicjant.

Wśród grupki ludzi dają się słyszeć takie głosy jak: „To zrobił jakiś szczeniak, nie ma się co przejmować”.

A może to coś poważnego — wzdycha marzycielsko pan! w futrze.

Kres dyskusji kładzie milicjant, który zrywa po prośbu ulotkę z szyby wystawowej. Ludzie rozchodzą się, a my stoimy dalej.

Nagle, co to? Milicjant kieruje się w naszą stronę. Co robić? Czy uciekać? A może on nie wie? Nerwy, niestety, nie wytrzymują.

— Ryzykujemy — szepcze „Gruby” i rzuca się do ucieczki w ulicę Waryńskiego. Ja uciekam na Piekieleko.

— Stój, stój! Milicja! — słyszę naraz głos.

Przyspieszam kroku, żeby jak najprędzej... Do moich uszu dochodzi odgłos strzału pistoletowego. Zda mi się nawet, że kula gwizda mi koło ucha. Biegnę jak nieprzytomny.

To już koniec. „Gruby” na pewno wpadł — myśli przeskakują jedna przez drugą. Wpadam do jakiejś bramy, po drodze przewracam wychodzącego z niej obywatela. Biegnę dalej przez podwórko, na ulicę. Nikogo nie widzę.

— Czy milicjant? — przechodził mi przez myśl pytanie. — A może to był odgłos uchodzących z samochodu gazów śluzowych?

WIATR OD ZACHODU

Jest godz. 10 wieczór. Znowu, po raz drugi w dniu dzisiejszym, spotykamy się na Placu Zwycięstwa. Dochodzimy z „Grubym” do wniosku, że milicjant owszem, krzyczał, ale nie strzelał.

„Plan pracy” wykonany. Ulotki zostały rozlepienie. Nikt nie wpadł, wszyscy są cali i zdrowi.

Gratulujemy sobie pierwszeń, udanej akcji w mieście. Jak na początek, przeprowadzona całkiem niezłe.

Po pewnym czasie zegnamy się i rozchodzimy do domów. Myśle o akcji jako o ciekawej przygodzie, o zabawie, którą obecnie prowadzić będziemy z organami bezpieczeństwa. Względy polityczne schodzą na dalszy plan.

Szybko mijają zimowe miesiące. W tym okresie akcja nasza raczej słabnie. Ograniczamy się do niszczenia gazetek w szkole. Poza tym chodzimy na ślizgawkę, uprawiamy sporty zimowe, no i uczymy się, by jakoś skończyć tę 7 klasę.

W tym okresie mimo woli dokształcamy się politycznie. Polega to na skrętnym zbieraniu różnego rodzaju plotek typu: „Wojna już niedługo będzie”. „Ci z Za-

chodu na wiosnę przyjdą”. Komentujemy je na różne sposoby. W tym też okresie słuchamy kilkakrotnie „Wolnej Europy”. „Tu mówi radio Wolna Europa, Głos Wolnej Polski” — poprzez trzaski w eterze, dobywa się głos spikera. Mówi coś o ciężkim położeniu klasy robotniczej w krajach reżimowych, przeciwstawiając im rozkosze „wolnego świata”, gdzie co drugi robotnik jeździ limuzyną do pracy.

Dobrze jest tak siedzieć w piątce i słuchać, jakie to cudowne życie w tej Ameryce. Przypominają nam się wszystkie przeczytane książki kowbojskie, opiewające „miłość w blaskach ognisk wśród okrzyków Indian”, bandytów-gentlemanów i gentlemanów-detektywów. Ameryka — to kraj wyśnionych marzeń. A że gazety piszą o strajkach, bezrobociu, dyskryminacji rasowej, tym nikt z nas się nie przejmuje. O takich rzeczach mówi się krótko — propaganda.

— Ach, żeby to być szeryfem — marzycielsko wzdycha „Szarak”.

Tak, to piękne życie, ale ja bym wolał być raczej sierżantem policji — mówi „Gruby”.

— Ależ chłopcy, teraz przecież ma być pogadanka polityczna — zaperza się do wódca „Wilk”.

— No, „Wiktor”, mów co masz mówić. — Muszę wyjaśnić, że w SOP-ie pełniłem nieoficjalnie funkcję zastępcy dowódcy do spraw politycznych.

— Chłopcy — zaczynam — dążeniem naszym powinna być walka z obecnym ustrojem. Walczyć powinniśmy różnymi sposobami, tzn. zdzierać afisze, rozlepiać ulotki, zrywać czerwone sztandary.

— A agitacja wśród kolegów? — pyta „Chudy”.

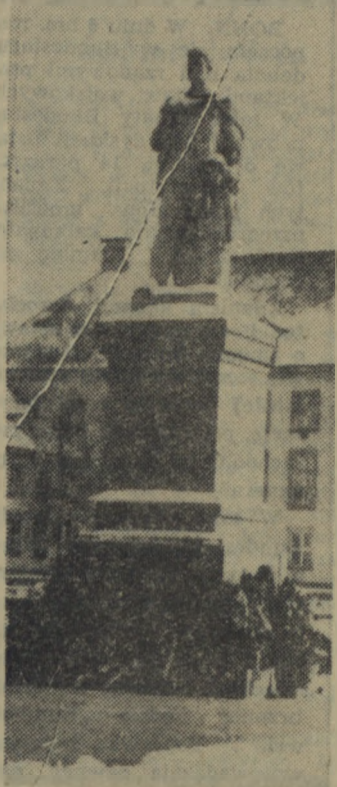
— Psiakość, tego nie przewidziałem. Patrząc pytająco na „Wilka”. Ten też czuje się niezbyt pewnie, ale odpowiada.

— Najpierw... tego... zróbmy coś konkretnego, a potem prowadźmy agitację i werbujemy do organizacji.

— Słusznie — potwierdzam słowa dowódcy — najpierw robota, a potem... potem zobaczymy.

Takich „zebrań” było kilka. (M. G. N.)

W związku z XI rocznicą wyzwolenia Koszalina



Na zdjęciu: Pomnik Wdzięczności przed gmachem Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Z uchwał X sesji MRN

Ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych

Miejska Rada Narodowa w Koszalinie na wniosek radnego H. Zielińskiego podjęła na ostatniej sesji uchwałę, zmie-

Na przykładzie Anny Kołtan

Nie takie proste

S PRAWA Anny Kołtan cho- dziła za mną jak cień. Wie- działam, że trzeba o tym napisać, że przecież dzieje się jej krzywda, że Wydział Kwate- runkowy Prezydium MRN w Ko- szalinie podchodzi bardzo niepo- ważnie do sprawy bezbronnej kobiety.

Ale wciąż nie udawało mi się — jak to się mówi w dziennikar- skiej gwarze — „ustawić” właści- wie artykułu. Choć zgromadzi- lam mnóstwo faktów nie potrafi- lam właściwie na nie spojrzeć. Czulałam, że czegoś najważniejs- zego nie dostrzegam w całej tej sprawie.

„Ale, ale, przecież czytelnicy właściwie jeszcze nic nie wiedza o sprawie Anny Kołtan.

A więc pokrótce zbierzmy fakty.

Mąż Anny Kołtan, to na pierwszy rzut oka, solidny rzemieślnik. Ma pracownię krawiecką — gdzie zatrudnia 2 czy 3 ludzi — eleganckie urządzenie i pokój... sporo pieniędzy.

Od pewnego czasu między nim a Anną coś się zaczęło rwać, niszczyć. Wreszcie mąż wyrzucił żonę z dziećmi z mieszkania. Było to w sierpniu 1954 roku. Anna z synkami Gieniem i Ta-

dziem, zamieszkała w wil- gotnej, niezdrowej ruderze, gdzie młodszy synek naba- wił się choroby płuc.

Parę miesięcy, zanim An- na Kołtan zaczęła pracować w Fabryce Mebli jako robot- nica, znajdowała się w bar- dzo ciężkich warunkach ma- terialnych. Już w tamtych krytycznych chwilach, zazna- czyło się wyraźne oderwanie Anny od środowiska prywat- nych właścicieli warsztatów.

Pracując już w fabryce, zaczę- ła ona w pełni zdawać sobie z tego sprawę, że myśli innymi ka- tegoriami, niż środowisko, w któ- rym dotąd przebywała. Świad- czą o tym (pełne nieszetyżasza- dnionej gorczy) słowa jej listu pisanego do posła Elczewskiego, gdzie wyraźnie odgranicza: ja — jedna z klasy robotniczej i on — przywilej.

„Towarzyszu — pisze Anna — jak to jest, że prywatną intencja- tywne prawo ludowe bronisz (cho- dzi o jej męża — BF), a gdzie ja mam z dziećmi iść? Któż nas obroni, klasę robotniczą?”

Mieszkanie, w którym po- został mąż Anny Kołtan, to warszysze z Wydziału Kwa- terunkowego, uszczuplili, wprowadzając rodzinę Li- niewskich. Anna nie zrezy- gnowała jednak ze swojego prawa do mieszkania.

Przewodniczący Prez. MRN oraz pracownicy odpowie- dzialni z Wydziału Kwate- runkowego nie negowali tego. Owszem, byli również zdania, iż należy się jej po- mieszkanie i ciepłowie wska-azywali coraz to inne... adresy. Między innymi przy ul. Niepodległości, gdzie ktoś już mieszkał, następnie przy ul. Pawła Findera. Tam nawet Annie Kołtan udało się wprowadzić z dzie-

mi i matką, ale okazało się, że ktoś inny również otrzy- mał przydział na to samo mieszkanie i bezceremonial- nie wyrzucił nieszczęśliwą kobietę. Towarzysze z Wy- działu Kwaterunkowego, nie tracąc pogody ducha, skie- rowali z kolei Annę na ul. Matejki. Niestety, i tam nie było dla niej wolnego mieszk- ania.

Permanently oszukiwana kobieta ze spokojem i upo- rem dobijała się tego, co jej się słusznie należało. Napi- sała do posła Elczewskie- go, który zajął się jej spra- wą, spowodował, że towarzy- sze z Prezydium MRN prze- analizowali ją jeszcze raz. Wydali oni wreszcie słusz- ną decyzję przekwaterowa- nia Anny Kołtan wraz z dziećmi, do mieszkania zaj- mowanego przez jej męża, a tego z kolei do pomiesz- czenia, gdzie przez półtora roku męczyła się wyrzucona przez niego kobieta.

Można by właściwie na tym za- kończyć artykuł, bo jak pisze J. Kuśmerek w jednym ze swych opowiadań reporterka: „Wiele towarzyszy przekonało się, że pozorne spory rodzinne są odcinkami jednej i tej samej klasowej bitwy”.

I być może tak jak i w tam- tym wypadku „Epilog podobał by się i uspokajał”.

Nie jestem jednak pewna, czy takie zakończenie artykułu by- łooby słuszne. Bowiem: „Literatu- ra (sądzę podobnie publicysty- ka), nie powinna uspokajać. Po- winna podniecać, mobilizować, ale uspokajać nigdy”.

Dlatego też artykuł zakoń- czy inaczej, aniżeli by się może spodziewali niektórzy czytelnicy.

Otóż źle się stało, że ro-

botnica — przodownica pra- cy — jaką jest Anna Kołtan, tak długo musiała zabiegać o załatwienie swojej sprawy. Że się stało, że za nią twar- do i energicznie nie stanę- ła np. rada zakładowa. Że się stało, że dobrze sytuo- wany przywilej, tak długo świecił triumfy. I... że się dzieje w Wydziale Kwate- runkowym Prezydium MRN w Koszalinie, jeżeli przez długi czas pozwolono tam na to, by pracownicy Wy- działu zwodzili, a nawet os-zukiwali człowieka, podry- wając autorytet władzy lu- dowej.

BARBARA FIDELSKA

SPORT

Szczecinecki PZGS wyłonił mistrzów na spartakiadę wojewódzką

W dniu 4 marca w Szczeci- nku odbyły się mistrzostwa PZGS w tenisie stołowym i szachach. W zawodach wzię- ły udział 22 osoby, w tym jedna kobieta.

Po zawodach została ustalona reprezentacja, która starto- wać będzie w mistrzostwach WZGS w tym miesiącu w Ko- szalinie.

Zwycięzcy w tenisie sto- łowym: mężczyźni — Mikola- jewski (GS Okonek) — 8 pkt., przed Mikietyńskim również z GS Czaplinek; kobiety — Bu- gaj z PZGS Szczecinek zdo- była tytuł mistrzowski bez walk.

Spotkamy się za 3 dni

W niedzielę 11 bm. o godz. 15 w sali WDK odbędzie się zapo- wiedziane spotkanie mieszkań- ców Koszalina z przedstawicielami handlu uspołecznionego.

Uczestnicy spotkania mogą za- opatrzyć się w bezpłatne bilety wstępu w następujących skle- pach: MHD art. spożywcze przy ul. Zwycięstwa 60, Armii Czerwo- nej 4, Lechickiej. MHD art. prze- mysłowe przy ul. Lechickiej, w drogerii przy ul. Zwycięstwa 58 i sklepie tekstylnym przy ul. Zwycięstwa róg Kaszubskiej. W sklepach MHM Zwycięstwa 15, Dzierżyńskiego 14 i Hiberna 8.

Oprócz wymienionych sklepów w bilety będzie można zaopta- rzyć się w „Bałtyku”, „Mirze” i „Gryfie”, oraz w sklepach PSS przy ul. Zwycięstwa (nocny), Ro- kossowo i Załazze.

W szachach triumfował Kle- ryszewski z Czaplinka uzysku- jąc 7 pkt.

Po zawodach wręczono zwy- ciężcom nagrody i dyplomy uludowane przez PZGS i radę powiatową LZS w Szczeci- nku.

Organizacja zawodów spraw- na. Duży wkład pracy w prze- prowadzenie mistrzostw wło- żył ob. Sugak ze Szczecinka.

Z Zakopanego donoszą...

W poniedziałek 5 bm. do Za- kopanego przyjechały narodowe reprezentacje studenckie narci- szy NRD i Węgier. Zawodnicy pozostałych ekip — przeprowadzi- li już pierwsze treningi.

Dużo zainteresowanie wzbud- ził na Dużej i Średniej Krokwi pierwszy trening skoczków ra- dzieckich z olimpijczykiem Szam- mowem na czele. Obok tego za- wodnika zakopiańskim fachow- com bardzo podobał się mistrz ZSRR w konkurencji juniorów — Kordiatlew. Wszyscy skoczko- wie radziecy zademonstrowali dynamiczne wybiecie, spokojny lot ale nieco słabsze lądowanie.

Na ulicach Zakopanego panuje ożywiony ruch. Wszędzie stychać wielojęzyczne głozy. Na Krupów- kach raz po raz migają koloro- we dresy zawodników zagran-icznych. Organizatorzy przygo- towują się bardzo intensywnie do uroczystości otwarcia. M. in. pro- jektowany jest pokaz ogni sztucz- nych, pnatdo podczas otwarcia na szczytach Nosalu, Gubałówki i Antałówki zapłoną ogniska.

Ważne dla członków Kolejarza

Szczecin siedzibą rady okręgowej

Na podstawie uchwały Rady Głównej ZS Kolejarz z dnia 10 marca 1956 r. nastąpiło połą- czenie rad okręgowych Koleja- rza Szczecin i Koszalin, z u- staleniem siedziby w Szczeci- nie przy Alejach 3 Maja 12.

Dla ułatwienia kolom ZS Ko- lejjarz w woj. koszalińskim na- wiązania współpracy z radą ok- ręgową, jak również z innymi instytucjami sportowymi w naszym okręgu, zostaje miano- wany instruktorem-koordyna- torem ob. M. Górecki dotych- czasowy sekretarz rady w Ko- szalinie.

Biuro jego mieścić się bę- dzie w Białogardzie przy ul. Bohaterów Stalingradu 6 (Dom Kolejarza). Instruktorem będzie załatwiał sprawy bilto- we i organizacyjne, nie wcho- dzące w kompetencje rady ok- ręgowej.

3 córki... i 8 synów



Foto: E. SZURAWSKA

Taką bowiem liczną grom- adkę dzieci posiada Jadwiga Pęk, zamieszkała przy ul. Zwycięstwa 172. Najmłodszy jej syn liczy sobie zaledwie miesiąc życia. A najstarszy? Pytamy Jadwigę Pęk o wszystkie jej dzieci, bo w do- mu zastaliśmy tylko kilkoro.

— Córka, najstarsza z ca- łego rodzeństwa, przed dwo- ma laty wyszła za mąż. Je- den syn studiuje obecnie na Akademii Medycznej w Szczeci- nie, jeden pracuje a reszta uczy się tu, w Koszalinie. Tyl- ko dwoje z nich nie chodzi jeszcze do szkoły. Z tymi mam trochę kłopotu w domu, ale mimo wszystko daję so- bie radę. Jestem dumna, że wychowałam tyle dzieci — o- powiada Jadwiga Pęk.

W lipcu 1951 roku Jadwiga Pęk, wówczas matka 10-ga dzieci została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. W Koszalinie mieszka od sied- miu lat. Mąż jej pracuje obec- nie w Chelmoniewie w Zakła- dach Remontowo - Montaży- wych Przemysłu Mięsnego.

Patrząc na pełną życia i humoru Jadwigę Pęk nie bar- dzo chce nam się wierzyć, że jest już... babką. Nie wygląda na nią w ogóle. A jej kilku- miesięczna wnuczka jest star- sza od najmłodszego syna Jadwigy Pęk. Mały Andrzejek jest więc młodszy od swej sio- strzenicy.

(gt)

KRONIKA PARTYJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkole- nia Partyjnego PZPR w Kosza- linie zawiadomiła, że w dniu 8 bm. o godz. 16 w sali odcyto- wej Ośrodka przy ul. Zwycię- stwa 37 (gmach KM PZPR) od- będzie się odczyt na temat: „ZNACZENIE MECHANIZACJI DLA ROZWOJU ROLNICTWA”

Na odczyt winni przybyć kie- rownicy i członkowie ekip ru- chu łączności, aktywni przy- soko-politycznej w obwodach, aktywni partyjni związkowi, ZMP.

CO, gdzie, kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:

Pogotowie Ratunkowe tel. 09. Straż Pożarna — tel. cen- trali 523, tel. alarmowe — 05. Komenda Miasta MO — te- lefon 35-37. Pogotowie milicyjne — te- lefon 07. Szpital Miejski, ul. Fałata 35, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodow- skiej — tel. 26-00.

KINNO

„Nowa Huta” — Opera febra- cza. Seanse o godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia” — Rokoso- wo — Silniejszy od noczy. Seanse o godz. 17.30 i 19.30. WDK — Czysta buty. Seans o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.



„Kwiecień gwiazd” — wy- stęp zespołu estradowego. Początek o godz. 20.

GRADIO

PROGRAM I na dzień 7 bm. (środa) Program dnia 6.54, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00, 5.30 Rozmait. rolnicze. 6.40 Aud. dla wychowawczyń przed- szkoli. 7.40 Kalendarz radiowy.

8.06 Piosen. różnych narodów. 8.36 Leo Sries: III Suite z Ba- letu „Słuchcie się śmiecie”. 8.00 „O czym muzyka może nam powiedzieć” aud. dla kl. I i II. 9.45 „Katarzynka” stud. dla kl. VI. 10.15 Muzyka. 10.50 Skrzynka ogólna PR. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Muz. rozrywkowa. 12.30 Mel. ludowe różnych na- rodów. 13.00 Aud. dla wsi. 13.19 „Dziadziństwo alchemików” ga- węda dla klas VII. 15.30 „Bie- kłina sztafeta”. 16.25 Niemiec- ka muz. ludowa. 16.45 „Proste formy kooperacji powinny stać się ruchem masowym” pog. 17.00 Recital organowy. 17.20 Aud. aktualna. 17.30 Muz. roz- rywkowa. 18.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. 18.20 Kronika kulturalna. 18.50 Konce- rty. 20.30 Po dzienniku wie- czornym felieton „Naszym zda- niem”. 20.30 Aud. dla wsi. 20.40 Walce świata. 21.10 Recital cho- pinowski. 21.40 „Twórcza bo- gów” opow. Francesco Rojasza Gonzalesa. 22.00 Muz. taneczna.



Dziś zachmurzenie duże, młot- dcami deszcz lub deszcz ze śnie- giem. Chwilami nastąpią przejaś- nienia. Temperatura w ciągu dnia do + 5° C. Szybkość wiatru z kierunku południowo-zachodniego dojdzie do 10 m na sekundę. Uwaga: Prognozę pogody poda- jemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

KOMENTARZ DNIA

Witamy słowa - czekamy na czyny

JESZCZE nigdy od powstania NATO (paktu atlantyckiego - przyp. red.) żaden zachodni minister nie krytykował tak ostro swych partnerów - pisze paryski korespondent angielskiego „Daily Herald”, komentując przemówienie wygłoszone przez francuskiego ministra spraw zagranicznych, socjaldemokratę Pineau (nie mylić z jego poprzednikiem prawicowym politykiem francuskim, Pinay) w czasie spotkania z członkami stowarzyszenia prasy anglo - amerykańskiej w Paryżu.

Cóż takiego, powiedział minister Pineau? Oto w paru słowach główne myśli jego wystąpienia, które amerykańska „United Press” określiła, jako „wybuch bomby”.

Minister Pineau nie zgadza się z „ogólną orientacją polityki Zachodu w kwestii wojny i pokoju” jest „głęboce rozczarowany” polityką mocarstw zachodnich z kilku ostatnich lat. Uważa, że mocarstwa zachodnie są w błędzie, gdy „kładą nacisk na siłę czysto militarną”.

Od długich lat nie padły z ust ministra spraw zagranicznych jakiegokolwiek mocarstwa zachodniego podobnie sformułowania. Stwierdził to z wyraźnym zaniepokojeniem zachodnio - niemiecki „Die Welt” pisząc: „Socjalistyczny minister spraw zagranicznych jest pierwszym mężem stanu, który w ciągu ostatnich 10 lat zażądał rewizji całej polityki zagranicznej Zachodu”.

Przemówienie ministra Pineau więcej mówi o nastrojach panujących dziś we Francji niż wszelkie elaboraty na ten temat. Nie jest ono jedynym dowodem tego, że część kół rządzących na Zachodzie odnosi się krytycznie do dotychczasowej polityki mocarstw zachodnich, opierającej się na tworzeniu militarnych sojuszy i odrzucaniu wszelkich rozsądnych i kompromisowych propozycji naszego obozu. Słowa ministra Pineau, jego argumenty nie są jedynym dowodem tego, że polityka Zachodu znalazła się w ślepych zaułku i przynosi jej autorom tylko porażkę po porażce. Zachodnio - niemiecka agencja DPA trafnie podkreśla, że argumenty ministra Pineau przypominają zarzuty kierowane ostatnio pod adresem Dulles'a w artykułach

Waltera Lippmana i braci Alsop. Ta sama agencja zwraca uwagę na fakt, że „oświadczenie Pineau zbiegło się z wyjazdem prezydenta Gronchiego, który w czasie swojej wizyty w Waszyngtonie wygłasza poglądy zbliżone do stanowiska Pineau”. Przemawiając w amerykańskim kongresie, prezydent Włoch zupełnie niedwuznacznie stwierdził, że uważa politykę paktu atlantyckiego jako organizacji militarnej i politycznej za nieodpowiadającą obecnej sytuacji międzynarodowej. Jednocześnie, przemawiając w „National Press Club”, przytoczył przysłowie mówiące o tym, że „głupiec we własnym domu wie więcej od niedra na obczyźnie” i dał do zrozumienia co sądzi o ingerowaniu polityków amerykańskich w wewnętrzne sprawy Włoch.

Jeśli do coraz ostrzej krytykujących politykę pana Dulles'a głosów prasy amerykańskiej, do przemówienia ministra Pineau i wystąpienia prezydenta Gronchiego dodać my jeszcze wiadomość o zdecydowanym wypowiedzeniu się sesji Rady Międzynarodówki Socjalistycznej za kontrolowanym rozbrojeniem, będziemy mieli jasny obraz kierunku, w jakim rozwija się wydarzenia międzynarodowe. Wspomniane wyżej wydarzenia ostatnich dni są jakże mocnym potwierdzeniem głębokiej słuszności analizy sytuacji międzynarodowej przeprowadzonej przez XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Pozostaje nam tylko przytoczyć słowa francuskiego dziennika „Combat”, który stwierdzając, że przemówienie ministra Pineau „wyraża nie zrywa z oświadczeniami naszych ministrów spraw zagranicznych składanymi w ciągu ostatnich 10 lat” pisze: „Jest rzeczą oczywistą, że jest to tylko przemówienie, podczas gdy liczą się jedynie fakty. Mamy nadzieję, że będą one zgodne ze sformułowanymi zamierzeniami”.

T. G.

Powódź...

- * Wiedeń — Wody Dunaju przybierają
- * Bonn — Niebezpieczeństwo powodzi jest bardzo poważne
- * Paryż—Kilka rzek wystąpiło z brzegów



W Tracji (północno-zachodnia część kraju) powódź objęła obszar 25 000 ha. Straty wyniosły ponad 2 miliony funtów tureckich. Około 5 000 osób straciło dach nad głową. Po ulicach pływa się zwykłymi barkami.

Foto — CAF.

WIEDEŃ. W ciągu ostatnich 24 godzin poziom wody na Dunaju znacznie się podniósł i jest o około 30 centymetrów wyższy niż w roku 1954, kiedy powódź w Austrii wyrządziła olbrzymie szkody. W wielu miejscach splętrzona kora stworzyła zatory. Lotnictwo bombarduje te zatory, aby umożliwić wodom spłynięcie w kierunku morza. Władze miejskie Wiednia uprzedziły ludność, że w dniu 6 marca należy oczekiwać wystąpienia wód Dunaju z brzegów.

Z Bonn donoszą, że poziom Renu podnosi się z godziny na godzinę. Niebezpieczeństwo powodzi jest bardzo poważne. Polityka zachodnio-niemiecka układa tamy z worków z piaskiem, aby uchronić znajdujący się nad samym brzegiem Renu budynek parlamentu bońskiego. We Francji północno-wschodniej wskutek trwania od szeregu dni ulewnych deszczów i gwałtownego topnienia śniegu w górach, kilka rzek wystąpiło z brzegów. Liczne wile którym zagraża powódź, zostały ewakuowane.

Nota rządu ZSRR w sprawie wykonania porozumień genewskich dotyczących Wietnamu

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała komunikat, w którym między innymi czytamy: W związku z oświadczeniem obu przewodniczących konferencji genewskich w sprawie Indochin, którymś jak wiadomo — byli ministrowie spraw zagranicznych ZSRR i W. Brytanii, rząd Chińskiej Republiki Ludowej i Demokratycznej Republiki Wietnamu wysunęły propozycje zwołania nowej konferencji w celu rozpatrzenia kwestii realizacji postanowień genewskich dotyczących Wietnamu.

W dniu 18 lutego br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR przesłało ambasadzie W. Brytanii w Moskwie notę w tej sprawie.

W nocie tej rząd radziecki

zwraca uwagę, iż sprawa wykonania porozumień genewskich dotyczących Wietnamu w dalszym ciągu przedstawia się niezadowolająco. Władze Wietnamu południowego odmawiają kategorycznie wprowadzenia w życie postanowień konferencji genewskiej.

Biorąc pod uwagę fakt, iż sytuacja w Wietnamie stała się poważną oraz, że podjęte poprzednio przez obu przewodniczących kroki w kierunku poprawy tej sytuacji nie dały pozytywnych rezultatów, rząd radziecki podziela opinię rządów CHRL i DRW o celowości zwołania nowej konferencji, która rozpatrzyłaby kwestie realizacji porozumień genewskich w sprawie Wietnamu. Rząd radziecki uważa za celoweby obaj przewodniczący poparli propozycje zwołania wspomnianej konferencji i zwrócili się z odpowiednim orzeczeniem w tej sprawie do krajów, które brały udział w konferencji genewskiej dotyczącej Indochin oraz do krajów — członków międzynarodowej Komisji w Indochinach.

Rząd W. Brytanii nie nadał jeszcze odpowiedzi na powyższą notę.

Dyskusja w Izbie Gmin w sprawie Jordanii i Cypru

Posiedzenie rządu W. Brytanii

LONDYN. W dniu 5 marca odbyło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którym omawiana była m. in. sprawa usunięcia generała Glubba ze stanowiska dowódcy Legionu Arabskiego w Jordanii. Na specjalne życzenie premiera Edena w obradach gabinetu udział wzięli: szef sztabu generalnego Imperium Brytyjskiego gen. Gerald Templar i szef sztabu lotnictwa Dermot Boyle.

Na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego omawiano dwa zagadnienia:

1. Sprawę baz brytyjskich lotnictwa wojskowego w Jordanii oraz brytyjskiej jednostki pancerniej i kompanii piechoty stacjonowanych w Jordanii.

2. Sprawę brytyjskich baz wojskowych na Cyprze.

Postanowiono m. in., że bazy brytyjskie na Cyprze zostaną wzmocnione, gdyż po dymisji generała Glubba nabrały one jeszcze większego znaczenia dla utrzymania pozycji Wielkiej Brytanii na Bliskim i Środkowym Wschodzie. W trakcie dyskusji nad sprawą usunięcia Glubba, b. minister spraw zagranicznych w rządzie labourzystowskim Herbert Morrison zaznaczył, że dymkacja gen. Glubba jest dowodem „wyraźnego załamania się” pozycji brytyjskich na Bliskim i Środkowym Wschodzie, i zażądał debaty w sprawie sytuacji w Jordanii.

Premier Eden zgodził się z żądaniem posłów labourzystowskich i oświadczył, że debata w Izbie Gmin odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Maroko »Niech żyje niepodległość« hiszpańskie »Precz z kolonializmem«

Krwawa demonstracja w Tetuanie

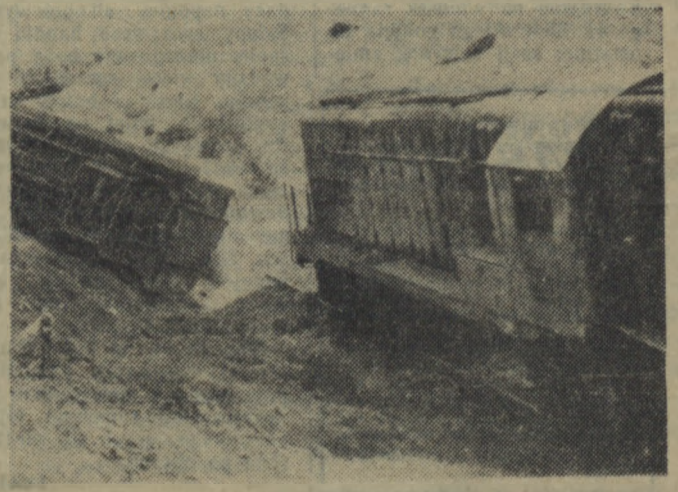
PARYŻ. Podpisanie francusko - marokańskiej deklaracji o uznaniu przez Francję niepodległości Maroka wzbudziło głośne echo w strefie hiszpańskiej Maroka. Agencja France Presse donosi, że w niedzielę 4 bm. odbyła się w stolicy tej strefy, Tetuan masowa demonstracja ludności marokańskiej. Tysiące ludzi zgromadzonych na głównym placu miasta skandowało hasła „Niech żyje niepodległość” i „Precz z kolonializmem”.

Demonstracja ta napotkała gwałtowny opór policji hiszpańskiej. Widząc, że granatami i lawicymi nie uda się rozproszyć demonstrujących, policja oddała serię z karabinu maszynowego w tłum. Agencja France Presse opierając się na informacjach marokańskich podaje, że 75 osób zostało rannych, w tym 7 ciężko. Policja aresztowała 50 uczestników demonstracji.

Gazety francuskie piszą o „bardzo napiętej sytuacji” panującej w Tetuanie. Całe miasto zostało otoczone wojskiem hiszpańskim. Władze frankistowskie zabroniły naznaczonej na 5 bm. demonstracji ludności marokańskiej. Agencja France Presse donosi, że w poniedziałek wieczorem sytuacja w Maroku hiszpańskim poważnie się zaostrzyła. Odbyły się dalsze demonstracje w Teutanie, Larache i Ksar El Kebir. 2 o-

soby zginęły od kul policji hiszpańskiej, liczba rannych jest bardzo znaczna.

W Algierze sytuacja jest nadal napięta



Walki w Maroku trwają

PARYŻ. Jak donosi agencja France Presse, grupa powstańców marokańskich stoczyła walkę z oddziałem francuskich sił zbrojnych obok miasta Tazy położonego o 125 kilometrów od Fezu.

W walce wzięły udział samoloty francuskie. 4 bm. siły powstańcze stoczyły bitwę z oddziałem kolonialnym wojsk arabskich na południe od Fezu. Według danych agencji France Presse, 5 żołnierzy wojsk kolonialnych zostało zabitych, 1 — ranny, 10 zdezerterowało.

Oficjalne źródła marokańskie donoszą, że 3 żandarmerów marokańskich zdezerterowało wraz z bronią z posterunku żandarmerii w Maroku wschodnim.

Bundestag uchwalił ustawę o zmianie konstytucji oraz tzw. ustawę żołnierską

BONN. W dniu 6 bm. rozpoczęła się w Bundestagu debata nad rządowymi projektami ustaw wojskowych. W toku debaty Bundestag uchwalił bez dyskusji ustawę o zmianie 14 paragrafów konstytucji. Zmiana tych paragrafów umożliwi przeprowadzenie całkowitej remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Zdaniem agencji Associated Press przyjęcie ustawy o zmianie konstytucji stanowi „szczytowy punkt sześciolatniej walki o remilitaryzację, prowadzonej przez prozachodniego kanclerza Adenauera”.

W toku obecnej debaty Bundestag uchwalił również tzw. „ustawę żołnierską”, tzn. ustawę określającą obowiązki i prawa żołnierzy i oficerów armii niemieckiej. Nazwa tej armii brzmieć będzie „Bundeswehr”.

Poprawka żądająca wprowadzenia dawnej nazwy Wehrmacht została odrzucona. Do chwili uchwalenia przez Bundestag ustawy o obowiązku służby wojskowej uchwalona obecnie „ustawa żołnierska”, dotyczy wyłącznie ochotników zgłaszających się do Bundeswehru.



W. M. Molotow przyjął G. Myrdala

MOSKWA. W dniu 6 marca pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow przyjął sekretarza wykonawczego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ Gunnara Myrdala i odbył z nim rozmowę.

W rozmowie wziął udział pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko.

Wyniki wyborów w Badenii-Wirtembergii

BERLIN. Odbyte w niedzielę 4 bm. wybory do parlamentu krajowego (Landtag) Badenii - Wirtembergii, w których wzięło udział tylko 71 proc. uprawnionych do głosowania, wykazały, że w porównaniu z ostatnimi wyborami poważny przewrót głosów zanotowały partie polityczne pozostające w opozycji do polityki Adenauera.

Wprawdzie partia adenauerowska — CDU wyszła z wyborów do Landtagu jako najsilniejsze ugrupowanie, jednakże w porównaniu z ostatnimi wyborami na tym terenie (wybory do Bundestagu we wrześniu 1953) partia ta straciła blisko 10 proc. głosów. Na tomiast socjaldemokraci, na których w 1953 r. głosowało 23 proc. wyborców, obecnie uzyskali 28,9 proc. głosów.

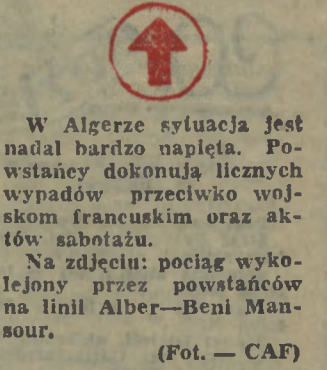
Również Wolna Partia Demokratyczna (FDP) uzyskała obecnie, po zerwaniu z Adenauerem, 16,6 proc. głosów (w

1953 roku otrzymała 12,7 proc. głosów). Komuniści zdobyli o ponad 20 tys. głosów więcej niż w wyborach z 1953 r.

Arcybiskup Makarios wzywa ludność cypryjską do dalszej walki o prawo do samostanowienia

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Nikozji, że arcybiskup Makarios — przywódca „Enezis” (ruch na rzecz połączenia Cypru z Grecją) oświadczył na konferencji prasowej, iż w toku trwających od kilku miesięcy rozmów władze brytyjskie nie wykazały żadnej dobrej woli, jeśli chodzi o słuszne postulaty Cypryjczyków, i że wobec tego nie osiągnięto porozumienia w sprawie przyszłości Cypru.

Arcybiskup Makarios wzywał ludność cypryjską do dalszej pokojowej walki o prawo do samostanowienia i o potęczenie Cypru z Grecją. Cypryjczy — powiedział m. in. arcybiskup Makarios — nie zaprzestają oporu przeciwko nielegalnej władzy brytyjskiej na Cyprze.



Zwiata

LONDYN. Usunięty przed kilkoma dniami ze stanowiska dowódcy Legionu Arabskiego generał Glubb Pasza został 6 bm. odznaczony przez królową Elżbietę II Orderem Łaźni, jednym z najwyższych odznaczeń brytyjskich. Równocześnie Glubb Pasza otrzymał tytuł „Sir”.

PARYŻ. Sultana Maroka Mohammed V wraz z ministrami i świtą powrócił 5 bm. z Paryża do Rabatu. Na lotnisku witaly go uroczyste władze marokańskie i francuskie oraz tłumnie zgromadzona ludność.

PARYŻ. W Zurychu zakończyła się trzydniowa sesja Rady Między narodówki Socjalistycznej.

NOWY JORK. 4 bm. podczas separatystycznych wyborów, zorganizowanych przez kilkę Ngo Dinh Diema w Wietnamie południowym, doszło do lichej star — jak wynika z doniesień Agencji United Press. Wiele osób odniosło rany, 4 osoby zginęły.